

# Historia Pierwsza

Jak Król Bierzimierz Ilicz liczył dukaty.

Dobrze się działo w królestwie Bierzimierza Ilicza. Król mądrze rządził tym, czym król rządzić powinien, w innych sprawach nie przeszkadzał poddanym, by własną mądrością dbali o siebie i pomnażali swój dostatek. Wdzięczni poddani bez żalu płacili skromny podatek: zaledwie jedną dwudziestą część zarobków.

Ale że powodziło im się znakomicie i zarabiali dobrze, to i w królewskim skarbcu przybywało złota. Cieszył się król, i chciał policzyć zgromadzone dukaty.



Nie było łatwo.

Wziął się od rana do pracy. Zszedł do skarbcza (a była nim wielka zamkowa piwnica) i liczy: jeden, dwa, trzy, cztery... sto pięćdziesiąt siedem, sto pięćdziesiąt osiem... czterysta dwadzieścia pięć...

– Bierzimierz!!! Obiad!!! - rozległo się z góry wołanie królowej małżonki.

– Obiad! Dzisiaj wtorek – naleśniki! Zawołał król, rzucił trzymane w garściach dukaty z powrotem na stertę i pomknął schodami w górę.

– Jak tam twoje liczenie? - zapytała królowa, kiedy król sosem tysiąca wysp polewał najpierw jej, potem swoją porcję przysmaku.

– Doliczyłem się czterystu dwudziestu pięciu dukatów! Ale to jeszcze ani nie ćwierć tego, co leży w skarbcu. I jutro muszę zacząć od nowa, bo tak się śpieszyłem na obiad, że pomieszałem policzone z niepoliczonymi.

– Wasza Królewska Mość – wtrącił kucharz – ja wiem, że Waszej Królewskiej zawsze świetnie idzie liczenie, ale przy tylu dukatach to nawet i Mość może się pomylić, i ciągle zaczynać wszystko od nowa. Tak sobie pomyślałem: jak rano kupowałem jajka na te naleśniki – bo przecież na królewski stół wszystko musi być świeże – to były pakowane w takich koszyczkach

po dziesięć... gdyby tak dukaty... nie mówię w koszycki na jajka, ale w takie na przykład sakiewki?

- Krawiec! - zakrzyknął król, zawsze chętny podchwycić dobry pomysł. Z północnej baszty natychmiast nadbiegł niewysoki jegomość w okularach, gubiąc po drodze naparstek. - Krawcze, bierz i mierz, i licz! - zawołał król. Naści dziesięć dukatów. Zmierzysz mi tę garść złota i uszyjesz mi na jutro rano sto takich sakiewek, żeby się w każdej dokładnie dziesięć dukatów zmieściło. A te dziesięć dukatów, które ci daję na miarę, będzie zapłatą za tę pracę dla ciebie i krawczyków-czeladników twoich.



- Jak Wasza Koronność rozkaże – skłonił się krawiec, wziął dukaty, podniósł z ziemi naparstek i pobiegł do swojej pracowni, zwołując czeladników.



Nazajutrz król zszedł do skarbcza z naręczem sakiewek. Pracowicie pakował do nich dukaty, liczył sakiewki, ale kiedy napełniał osiemdziesiątą siódmą sakiewkę, usłyszał głos królowej:

– Bierzimirz!!! Obiad!!!

– Środa? Środa - BIGOS!!! - zawołał król, rzucił sakiewki i luźne dukaty, i popędził schodami na górę. Już na półpiętrze królewskie nozdrza połaskotała miła woń zamkowego bigosu.

– Dobry był pomysł z tymi sakiewkami, dzięki ci zacny kucharzu – rzekł król, nadstawiając talerz po trzecią dokładkę – ale nawet i w sakiewkach po dziesięć trudno będzie porachować tyle złota.

– A pamiętasz, kochanie – wtrąciła królowa – jak mnie co roku w rocznicę ślubu obdarzasz klejnotami? A to brosza, a to pierścionek, a to wisior?

– Wiem, kochana, to dla mnie zawsze wielka radość.

– Otóż ja te cudeńka trzymam w szkatułkach, O, takich – i pokazała mężowi nieduże, pięknie zdobione, drewniane pudełeczko. Gdyby tak te sakiewki po dziesięć...

– Snycerz! - zawołał król. Z baszty zachodniej natychmiast przybiegł dość drobnej postury rzemieślnik, z drewnianym knyplem w ręku i kompletem dłutek u pasa.

– Snycerzu, bierz i mierz, i licz!



- rozkazał król. Zejdiesz do skarbcza, powiesz, żeby ci z mojego rozkazu straż wydała dziesięć pełnych sakiewek. Weźmiesz z nich miarę, i na jutro rano chcę mieć sto szkatulek, z których każda pomieści dziesięć sakiewek.

– Według rozkazu Waszej Królewskiej – skłonił się stolarz i chciał biec do pracy.

– Czekaj, nie koniec na tym! Z tych dziesięciu sakiewek siedem zatrzymasz dla siebie i swoich czeladników, to będzie zapłata za ekspresowe wykonanie szkatulek. A trzy dasz krawcowi, żeby też na jutro uszył jeszcze trzysta sakiewek, bo widać, że sto nie wystarczy.



Nazajutrz trzech młodych stolarzyków i jeden krawczyk pomogli królowi znieść do skarbcza sterty sakiewek i szkatulek. Wziął się król ostro do pracy. Pakuje dukaty do sakiewek, sakiewki do szkatulek, aż tu nagle.... zgadliście:

– Bierzimierz!!! Obiad!!! - rozległo się z góry.

– Czwartek! Schabowe!!! Zakrzyknął król i pomknął na górę.

– Już blisko, blisko do porachowania całego złota – rzekł król, częstując się na deser jabłkiem – ale trzeba by jeszcze i te szkatułki popakować w coś większego.

– Wasza Królewska? - wtrącił nieśmiało podstoli – może takie kufry, w jakich ja trzymam królewskie obrusy i serwety?

– Stolarz! - zawołał król. - Stolarz! - Stolarz! - Stolarz!

– z ust do ust podali sobie ten okrzyk rozstawieni na schodach gwardziści. Po chwili z warsztatu w podwórku nadszedł śpiesznym krokiem barczysty mężczyzna w szarym drelichu obsypanym wiórami i z wystającym z kieszeni metrem.

– Co Wasza Królewska rozkaże? – Bierz i mierz, i licz! Weź ze skarbca jedenaście

pełnych szkatulek,  
obmierz je dokładnie,  
zwołaj swoich  
stolarczyków-  
pomocników, i do  
końca tygodnia  
zróbcie mi osiem  
takich kufków, żeby  
każdy dziesięć  
szkatulek mieścił.  
Jedenastą zatrzymasz  
dla siebie



i pomocników swoich w nagrodę za wasze trudy.

Do końca tygodnia król nie zaglądał już do skarbcza, czekając, aż wszystkie sakiewki, szkatułki i kufry będą gotowe. Wybrał się za to z Koronnym Strażnikiem Wód na przegląd mostów, grobli i wałów przeciwpowodziowych, żeby dopilnować przygotowań do zimy.

Po niedzieli w cztery dni popakował dukaty w sakiewki, sakiewki w szkatułki, szkatułki w kufry, i zapisał w Wielkiej Księdze Skarbcza:

– Dzisiaj, to jest dnia dwunastego października, ósmego roku królowania mojego, to jest Bierzimierza Ilicza, Skarb Królestwa w złocie liczy siedem pełnych kufców, trzy szkatułki, pięć sakiewek i cztery dukaty luzem. Dla oszczędności papieru i atramentu będziemy odtąd pisać same cyfry:

**Dukatów złotych: 7354.**

A potem był piątek i makaron w sosie pomidorowym z bazylią i oregano, zapiekany z żółtym serem.